

Jako że ostatnio skorzystaliśmy z ?usług? pewnej nowej dla nas kliniki w Kehl-Kork, chciałam się z Wami pewną rzeczą podzielić. Właściwie w temacie tej kliniki miałam napisać (i jeszcze napiszę!) o jej możliwościach itp., ale dziś napiszę o czymś innym.

Dotychczas mało negatywnych i niesympatycznych sytuacji przeżyliśmy ze strony personelu szpitali, w których byliśmy. A byliśmy w wielu... Czuliśmy się dość dobrze prowadzeni, dostawaliśmy dość fachowe wypisy z tych placówek. Wiadomo, zawsze jest jakieś ?ale?, do wszystkiego wszak można się przyczepić, jak się poszuka, ale ogółem było ok. Teraz zaś, po przeszło dwóch latach od podstawowych diagnoz i badań Tadeuszka, będąc w nowej klinice właśnie, dowiedzieliśmy się, że nasz dotychczasowy szpital ?zapomniał? wspomnieć nam o bardzo prawdopodobnej ciężko na nas ciążącej diagnozie synka.

Wiadomo ? nowy szpital, nowe badania, czekanie, testy, próbki, kabelek tu, młoteczek tam; zmęczenie, uginające się z przejęcia kolana, rozmowa z lekarzem, ustalenie terminu diagnostyki stacjonarnej, papiery, znowu zmęczenie, strach...

To wszyscy znamy... Jednak obok tych wszystkich badań i uprzejmości, do których my jesteśmy już przyzwyczajeni, było coś jeszcze... Takie małe, ludzkie gesty...

Na przykład to, że pani sekretarka, po jednym z badań podeszła do nas i powiedziała, że będziemy musieli troszkę poczekać na rozmowę z lekarką, więc moglibyśmy wyjść na plac zabaw (była piękna pogoda), a ona nas zawoła.
Albo to, że lekarka widząc biegająco-uciekającego wciąż młodego, a chcąc nam parę spraw wytłumaczyć, wyciągała dla Tadeuszka coraz to inne zabawy, odpowiadała na jego pytania, sprawiając w końcu, że nasze autystyczne dziecko wpakowało się do niej na kolana, jakby to była najoczywistsza rzecz pod słońcem!

Jednak to, czego doświadczyłam dwa dni później, podziałało jak balsam na moją umartwioną duszę. Mianowicie ? dostaliśmy wypis przeprowadzonych tam badań i testów (nota bene bardzo rzetelnie zrobiony) i obok suchych danych i łacińskich nazw przeczytaliśmy (UWAGA!), że nasz synek jest bardzo kochanym, ślicznym chłopcem, ufnym i mającym kochających rodziców.

Prawda, jakie to proste i piękne? Czy nie można by było tak zawsze??? To tak ułatwia ujrzenie wszystkiego w bardziej kolorowych barwach...

Ania, mama T.